

# "MIMOCHŁODEM" DARIUSZA STANISZEWSKIEGO

"Mimochłodem" to opowieść, w której główną rolę odgrywają pory roku. W tej urozmaiconej przyrodzie krajobrazy są łagodne i przyjemne: „w jesieni twych włosów słyszę/ radosny szelest/ wokół nas zima/ nieważna przecież//” (\*\*\*) *nie czekam na ciepło*). To jesień pojawia się tutaj najwcześniej i to w różnych konstelacjach. W tej łaskawości polskiej złotej jesieni czasem pojawi się ogród, bardzo stary ogród, bądź bezimienna (ale piękna!) kobieta. Płeć piękna jest właśnie adresatem niektórych, bezpośrednich wierszy. Ta bezpośredniość przypomina mi lirykę Adama Ziemiańskiego. Osnuta wokół spraw przyziemnych, pogodnych – ale ważnych: „strach obleciał starego wróbla./ usłyszał zbliżającą się burzę./ uciekł na pole. skrył się w swetrze stracha na wróble.” (*trwoga i heca*).

Ważnym elementem twórczości Staniszeńskiego jest oszczędność w słowach. Oszczędność ta nie jest oznaką skąpstwa, ale ogromną przestrzenią myślową zanotowaną w minimalnej formie, przy jakże ważnym zachowaniu miejsca na puentę. Małgorzata Skwarek-Gałęska pisze: „I oto otwiera się przed nami brama do ogrodu. Tajemniczego, baśniowo zarośniętego, pełnego przedmiotów i postaci zza tarczy lustra. Tu ptaki jak haiku, niebo kawą polane, zadumane fotele, osieroczone sukienki”. Rzeczywiście, część utworów można potraktować jak bajkę bądź przypowieść: „dorysowuję zimie śmieszne wąsy/ wydieram jej płatki śniegu/ dosypuję garść ciepłych wierszy/” (*przy stole zimowym*). Ulotność tej twórczości każe myśleć również o młodzieży, rozpoczynającej wędrówkę po świecie poezji. Czyż nie jest to odpowiednia dla nich lektura? W tym arkuszu poetyckim mimochodem tworzy się jakby pomost pomiędzy literaturą młodzieżową, a sprawami dla dorosłych. Poezja Staniszeńskiego jest na tyle uniwersalna, że swym przekonaniem potrafi zaspokoić prawie każdego. Tę prostotę skojarzeń na pewno odrzucą czytelnicy, którzy hołdują stylistyce Rafała Wojaczka czy ekspansywności poetów nurtu neolingwistycznego. Przy okazji tych sformułowań warto zadać sobie pytanie o banalność tej poezji. Dla człowieka od poezji interpretacja zawsze będzie ta sama. Każdy będzie przeciągał ją na swoją stronę. Dla człowieka szukającego kija, aby uderzyć, poezja „Mimochłodem” jest banalna, ale właśnie w tym tkwi sedno sztuki. Napisać niebanalnie o prostotach pór roku jest właśnie konsensusem we współczesnej poezji. Jeśli do inspirującej jesieni dodamy relację ja – ty, oraz sugestywne niedopowiedzenie, wówczas (*mimochodem*) otrzymamy prawdę, czego przykładem jest wiersz: „wiosna w dłoniach/ zatrzepotała i uciekła/ a jesień rozchmurzyła się// nie odkrywamy siebie/ nie otwieramy oczy/ jeszcze//” (*za nami*).

(z recenzji Piotra Goszczyckiego zamieszczonej na portalu Kuźnia literacka)